

do urzeczywistnienia. Sprawa zasługuje na bliższe omówienie głównie dlatego, że nawet cząstkowe wcielenie w życie zasady, przyjętej przez Komisję, wyrządza językowi naukowemu dotkliwą krzywdę. Źródło złego tkwi w tem, że jako środek „ujednostajnienia fonetycznego” wybrano końcówkę bodaj najniefortunniejszą, jaką można było znaleźć w mowie naszej. Końcówka *ość* posiada wady następujące: 1) wyrazy, zakończone na *ość*, mają we wszystkich prawie przypadkach bardzo długie końcówki, dwuzgłoskowe, a nawet trójzgłoskowe (np. *opor-nos-cia-mi*); wytwarza to formy, że tak powiem, powłóczyste, w których charakterystyczna część wyrazu ginie przy wymawianiu; 2) końcówka *ość* jest bardzo pospolita, ponieważ służy do stereotypowego tworzenia rzeczowników z przymiotników; ta okoliczność łącznie z poprzednią wytwarza przy budowie zdań znaczne trudności natury stylistyczno-fonetycznej; 3) rzeczowniki na *ość* należą do deklinacji żeńskiej, posiadającej najuboższą fleksję: gdy np. rzeczownik męski „opór” posiada na 14 przypadków obu liczb 10 form deklinacyjnych, „oporność” ma ich tylko 6. Z tych sześciu form sama forma „oporności” powtarza się 8 razy na 14 przypadków, a jeżeli odrzucić wołacze, to 6 razy na 12 przypadków (w tej liczbie w obu dopełniaczach). Ponieważ końcówki są w języku naszym głównym środkiem do odróżniania przypadków, więc istnienie jednej jedynej postaci na 6 przypadków (jeżeli nie mówić o osmiu) niezmiernie utrudnia budowę zdań jasnych, zrozumiałych. Trudności są często nie do pokonania zwłaszcza wtedy, jeżeli na *ość* kończą się terminy naukowe i jeżeli musimy wyrażać się ściśle z punktu widzenia naukowego, a jednocześnie pragniemy uniknąć niedźwięczności stylu wskutek nagromadzenia d'ugich jednobrzmiących końcówek. Wiedzą o tem doskonale wszyscy, komu wypada częściej pisywać lub przemawiać po polsku w języku technicznym, fizycznym lub matematycznym. W terminologii naukowej raczej należałoby tępić rzeczowniki na *ość* wskutek ich monotoności, rozwlekłości, pospolitości i niedogodności do stylu ścisłego.

Poruszona tu kwestja jest nienowa. M. A. Baraniecki, profesor uniwersytetu krakowskiego, jeszcze przed 30 laty skarżył się z rozpaczą na polskie „*ości*” w języku naukowym, specjalnie matematycznym. Oto co pisał on w swej świetnej „Arytmetyce” (Warszawa, 1894, wyd. II, str. 341): „Przykry jest w języku polskim zbieg zakończeń wyrazów: wielkość, wartość, ilość (co jeszcze dotkliwiej uczuć się daje, kiedy w zadaniach wypada wprowadzić pojęcia: długość, szerokość, wysokość, grubość). Takiego przykrego zbiegu niema w innych językach (*grandeur, valeur, quantité; Grösse, Wert, Anzahl*; wieliczyna, znaczenie, koliczestwo)”. W przedmowie do książki autor powtórnie wspomina o tej „niedogodności, której nie znają inne języki”. I oto obecnie, po 30 przeszło latach, w innym dziale nauki rozmyślnie wyrzucamy z terminologii naukowej te formy, których prof. Baraniecki zazdrościł cudzoziemcom, i przemocą wprowadzamy do języka naukowego takie właśnie formy, nad których istnieniem uczony ten szczerze ubolewał. Prof. Baraniecki, nie mogąc usunąć trudności, taką dał wskazówkę swym czytelnikom: „trzeba rezygnować z troski o staranność pod względem fonetycznym przy budowie zdań, mając na widoku rzecz główną, t. j. dokładność w oddawaniu myśli”. My w wielu razach nie potrzebowalibyśmy rezygnować z dźwięczności i jasności stylu, gdybyśmy „dla ujednostajnienia fonetycznego” nie powiększali sztucznie liczby dokuczliwych terminów na *ość*.

Wywody powyższe są skierowane, oczywiście, nie tylko przeciwko terminowi „oporność”, ale także przeciwko ogólnej dążności Komisji do krzewienia terminów z szablonową

końcówką *ość*. Dla wyluszczonej powodów lepsze byłyby terminy „przewodnictwo”, „upływ”, niż „przewodność”, „upływność”. Te same względy przemawiają za „blaskiem”, choć „jaskrawość” wydaje mi się bardziej udatną ze względu na znaczenie wyrazu.

Wracając jeszcze do „oporności” i „oporu”, winniem zaznaczyć, że zgoła niepodobna pojąć, dlaczego o „oporności urojonej” można mówić, a o „oporze urojonym” nie można. Przymiotniki „rzeczywisty”, „urojony” są, w braku doskonalszych, dobre; należy je traktować, jako terminy, zapożyczone z matematyki na zasadzie pewnej analogji. Jako takie, mogą doskonale towarzyszyć oporowi. „Opór urojony” jest bez porównania lepszy od niemieckiego „oporu poprzecznego” (*Querwiderstand*). Szkoda, że Komisja słownicza nie skorzystała z trafnej propozycji p. mjr. inż. K. Dobrskiego (*Przeł. Elektr.*, 1924 r., str. 200), dotyczącej wprowadzenia terminu „opór zespolony”, wprawdzie nie obok, lecz zamiast „oporu pozornego”.

Na podstawie powyższych uwag zwracam się do Komisji słownicznej z gorącą prośbą: 1) aby raczyła jeszcze raz, przed zapadnięciem ostatecznej uchwały w P. K. E., poddać rewizji swą decyzję, dotyczącą zastąpienia oporu opornością; 2) aby zwróciła nam termin „opór”, który obecnie zwłaszcza, po dwuletniej blisko banicji, stał się nam wyjątkowo drogim; 3) aby z eksperymentu z „oporem” zechciała wysnuć dla siebie wskazówkę, że stare, dobre terminy należy pielęgnować, a nie usuwać ich dla błahych powodów; 4) aby w przyszłości, wprowadzając nowe terminy elektrotechniczne, o ile możności, unikała wyrazów na *ość*.

Śmiem przypuszczać, że do prośby mojej przyłączy się znakomita większość elektrotechników polskich.

Tadeusz Czapllicki.

## Uwagi w sprawie projektu znakownictwa.

Przewodność właściwa —  $\gamma$ .

Przedewszystkiem chciałbym zaznaczyć, że znakowanie „przewodności właściwej” najwięcej interesuje tych, którzy z tą wielkością mają do czynienia dzień w dzień, na każdym kroku — mianowicie inżynierów, obliczających przewody, i profesorów, którzy ten przedmiot wykładają. Dla teoretyków jest to pojęcie przygodne, o którym się mówi, ale którym się prawie wcale nie operuje. Jestem zdania, że sprawa wyboru znaku na przewodność właściwą powinna być zadecydowana przez wykładających „Obliczanie przewodów elektrycznych”.

Przystępując przed kilku laty do wykładów tego przedmiotu rozważałem sprawę wyboru odpowiedniego znaku. Gdyby w tej sprawie było postanowienie międzynarodowej komisji „IEC” — nie miałbym wątpliwości. Nawet niemiecka „AFE” ustaliła znak przewodności właściwej tylko dla elektrolitów, mianowicie grecką literę — kappę.

Miałem do wyboru dwie zasady: 1) zasadę tradycji i 2) zasadę tak zw. „racjonalności”, raczej analogji.

Wybrałem zasadę tradycji. Od trzydziestu lat w literaturze niemieckiej przeważa oznaczenie przewodności właściwej przez *k*. Niemcy więcej nacjonalistycznie nastroszeni używają znaku  $\lambda$ , co kojarzy się z terminem „Leitungsfähigkeit”. Nie wiem, skąd się owo *k* wzięło; przypuszczam, że nie jest pochodzenia niemieckiego, ale wiem, że we wszystkich poważniejszych dziełach z dziedziny obliczania przewodów, a przedewszystkiem w klasycznym dziele Herzoga i Feldmanna znak *k* panuje niepodzielnie.

Całe społeczne pokolenie elektryków polskich, które zaczerpnęło wiedzy ze źródeł niemieckich, przywykło do tego znaku.

Można poświęcić tradycję dla uchwał międzynarodowych, ale nie podobna tego uczynić dla takiej, czy innej analogii, dla przesłanek, których Komisja Międzynarodowa może nie tylko nie uznać, ale nawet nie rozpatrywać.

Prof. G. Sokolnicki do wykładów swoich wprowadził  $k$ , to samo i ja uczyniłem. W pracy mojej p. t. „Obliczanie przewodów elektrycznych” litera  $k$  powtarza się bezustannie.

Nie zależy mi jednak na tem, ażeby litera  $k$  uzyskała aprobatę Komisji Polskiej. Projekt polskiego znakownictwa ma charakter teoretyczny i termin ten można byłoby z listy wykreślić. Jeżeli nie mają go Niemcy, niema Komisja Międzynarodowa, możemy i my obyć się tymczasem bez niego.

Wielkości i jednostki fotometryczne.

Oznaczenie światłości przez  $I$  uważam za błąd drukarski. Tę wielkość powszechnie oznacza się literą  $J$ .

Jednostki świetlne hefnerskie oznaczane są literami wielkimi  $Lm, HK, Lx$ , natomiast jednostki międzynarodowe — przynajmniej dotychczas — były oznaczone literami małymi: lumen —  $l$  (Anglicy),  $lu$  (Francuzi); świeca —  $p$  (Anglicy),  $bd$  (Francuzi); luks —  $lx$  (Francuzi).

Proponuję:  $lu$  — lumen, —  $św$  świeca,  $lx$  — luks.

Uwaga do tablicy II.

Na końcu wzorów nie wolno używać skrótów  $A, V$  i t. d. Rzecz zrozumiała. Dlaczego jednak mają być zabronione skróty po takich równaniach, jak

$$l = 5 \text{ km}, I = 100 \text{ A}, C = 5 \mu \text{ F}.$$

Nigdy z tego powodu nie było kolizji, wyrażenia te stale są używane i jestem przekonany, że gdyby taki drakoński przepis był wydany, życie przeszłoby nad nim do porządku.

Zaznaczę, że są jednostki, które nie mają nazw, a więc np.

$$k = 57 \text{ m}/\Omega \text{ mm}^2, J = 2 \text{ A}/\text{mm}^2;$$

trzebaby je opisywać bardzo długo.

W jakim celu jest zastrzeżenie, żeby skróty były stosowane tylko po liczbach — nie wiem. Co do mnie, piszę do druku takie zwroty, jak „... wyrażone w  $kV$ ” „podane w  $\text{m}/\Omega^2 \text{ mm}^2$ ” i jeżeli tylko tekst będzie złożony antykwą, a skróty — kursywą, nie może być żadnego nieporozumienia.

Prof. St. Odrow. Wysocki.

## Ujednostajnione znakowanie przewodników izolowanych,

opracowane przez przewodniczącego Komisji Przepisowej PKE Prof. St. Odrow. Wysockiego, a przyjęte na posiedzeniu w dniu 4 marca 1925 r. przez przedstawicieli fabryk: „Tow. Przem. Kabel” w Warszawie, „Tow. Akc. Kabel Polski” w Bydgoszczy i „Pol. Zakł. Siemens” w Rudzie Pabjanickiej.

### I. Zasady znakowania.

Pierwsze miejsce w symbolu przeznaczone jest na charakterystykę żyły przewodowej:

$D$  — Druć,

$P$  — Przewód linkowy (żyła wielodrutowa),  
albo przeznaczone na ogólną charakterystykę przewodnika:

$S$  — Sznur,

$O$  — przewodnik wielożyłowy w Oponie gumowej.

Znak przewodników niemiedzianych zaczyna się od litery, wskazującej na materiał przewodnika np.:

$B$  — Bronz,

$A$  — Aluminjum.

Drugie miejsce w symbolu mówi o izolacji przewodnika:

$IK$  — Izolacja lekka, z cienkiej powłoki gumowej (izolacja nieprzepisowa!),

$I$  — Izolacja z powłoki gumowej bez owinięcia taśmą nagumowaną,

$G$  — powłoka Gumowa i owinięcie taśmą nagumowaną,

$GW$  — powłoka Gumowa Wielowarstwowa i owinięcie taśmą nagumowaną do Wysokich napięć,

$M$  — izolacja włóknista Minjowana,

$PM$  — „ Papierowa i Minjowana,

$GM$  — „ Gumowa i Minjowana,

$H$  — „ włóknista Haketalska,

$PH$  — „ Papierowa i Haketalska,

$GH$  — „ Gumowa i Haketalska,

albo też mówi o przeznaczeniu przewodnika:

$S$  — do Świeczników (do wnętrza świecznika),

$Z$  — do Zwieszaków (lamp zawieszonych na sznurze),

$R$  — do Ruchomych odbiorników prądu (np. do lamp stołowych),

$W$  — do ruchomych odbiorników Warsztatowych,

$P$  — do ruchomych odbiorników w urządzeniach Przemysłowych (w górnictwie i t. d.)

$D$  — do Dzwonków,

$T$  — do Telefonów i Telegrafów,

$N$  — do Nawijania maszyn i przyrządów.

Ostatnie miejsce w symbolu omawia inne cechy przewodnika:

$G$  — żyła Giętka,

$E$  — żyła bardzo giętka, Elastyczna,

$K$  — izolacja lekka,

$U$  — Uzbrojenie metalowe, które może być użyte do Uziemienia,

$S$  — przewodnik wielożyłowy Skręcony,

$P$  — przewodnik wielożyłowy Płaski,

$O$  — przewodnik wielożyłowy Okrągły,

$L$  — przewodnik wielożyłowy z Linką wieszarkową,

$N$  — oplecenie Niemi,

$J$  — oplecenie Jedwabiem.

### II Znaki dla przewodników normalnych.

$DIK$  — Druć w Izolacji lekkiej, o cienkiej powłoce gumowej, nieprzepisowy,

$DI$  — Druć Izolowany gumą, nieotaśmowany,

$PI$  — jak wyżej, lecz Przewodnik linkowy,

$PIG$  — jak wyżej, lecz linka Giętka,

$DG$  — Druć izolowany Gumą i otaśmowany,

$PG$  — jak wyżej, lecz Przewodnik linkowy,

$PGG$  — jak wyżej, lecz linka Giętka,

$PGE$  — jak wyżej, lecz linka bardzo giętka, Elastyczna,

$PGW$  — Druć izolowany Gumą Wielowarstwową do wysokich napięć,

$PGW$  — jak wyżej, lecz Przewodnik linkowy,

$PGU$  — Przewodnik o Gumowany do 2000 V, Uzbrojony opleceniem z drutów stalowych,

$PGUE$  — jak wyżej, lecz bardzo giętka, Elastyczny,